№ 194. Piątek, 10 (22) Września 1871. № 194.

DZIENNIK WARSZAWSKI

Prenumerata miejscowa:
bez odnoszenia:
Za rok . . . 8 rsr.
„ 6 miesięcy . 4 „
„ 3 miesiące . 2 „
„ 1 miesiąc . — 67 k.
Za odnoszenie dopłaca się
5 kop. miesięcznie.

Prenumerata zamiejscowa:
z odsyłką pocztą:
Na rok . . . 10 rsr.
„ 6 miesięcy . . 5 „
„ 3 miesiące . . 2 50 k.
„ 1 miesiąc . . — 84 „

Prenumerata przyjmuje się: w Warszawie, w głównym kantorze Redakcji przy ulicy Miodowej Nr. 487 i w innych jej kantorach miejskich; — **w St. Petersburgu**, w księgarni A. T. Bazunowa na Newskim Prospekcie w domu Olchinowej;—**w Moskwie**, w księgarni J. S. Sołowiewa.

ROK ÓSMY.

Za **ogłoszenia** pobiera się: za jeden raz sześć kopiejek od wiersza druku lub jego miejsca, za dwa razy, dziewięć kopiejek, za trzy razy, dwanaście kopiejek. — Za ogłoszenia od 1-go wiersza do 12-stu, liczy się jak za całe dwanaście wierszy. — **Oddzielne numera** sprzedają się po 5 kopiejek.

WYCHODZI CODZIENNIE, PRÓCZ DNI NIEDZIELNYCH I ŚWIĄTECZNYCH.

Kalendarz prawosławny.

W sobotę, 11 (23) września, — św. Feodora pr. i Dimitra.
W niedzielę, 12 (24) września, — św. Awtonoma.
W poniedziałek, 13 (25) września, — św. Kornilia sot.

Słońce wsch. o godz. 5 min. 46; zach. o godz. 5 min. 58.

Spostrzeżenia meteorologiczne
dostarczane przez obserwatorjum warszawskie.
Dnia 9 (21) Września 1871 r.

	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°	Temper. pow. podług Celsjusza.	Wilgoć %	Kierunek wiatru.
g. 7	751.8	+ 3.7	87	spokojnie.
1	749.7	+ 14.0	34	poł.-wschodni.
9	745.5	+ 10.0	66	zachodni.

Kalendarz rzymsko-katolicki.

W sobotę, 11 (23) września, — św. Tekli panny męcz.
W niedzielę, 12 (24) września, — św. *N. M. P. od w. n.*
W poniedziałek, 13 (25) września, — św. Cyprjana i Just.

Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 2.

SPIS RZECZY.

Podróże Najjaśniejszej Rodziny.

— *Astrachań, 6 września.* Najjaśniejszy Pan, w towarzystwie Jch Cesarskich Wysokości, raczył przybyć 3-go września, około godziny 4-ej po południu, do Tiumeniewki — schronienia zimowego osady Choszauszewskiej, gdzie powitany został przez lud kałmycki, i zwiedziwszy osadę, raczył być obecnym na uroczystości urządzonej na cześć przybycia Jego Cesarskiej Mości. Przyczem Najjaśniejszemu Panu, przy odjeździe, który nastąpił o godzinie 7-ej wieczorem, stosownie do zwyczaju, ofiarowane zostało futro.

Następnego dnia Jego Cesarska Mość raczył przybyć, o godzinie 10-ej z rana, do Astrachania, gdzie powitany został z zapałem; domy były przyozdobione flagami i kobiercami, wieczorem zaś uiluminowane.

5-go września, o godzinie 4-ej z rana, Najjaśniejszy Pan wyjechał z miasta i przybył o godzinie 10-ej do wsi Żilinoje, gdzie raczył być obecnym przy połowie ryb, i rozpatrzywszy się szczegółowo w trybie robót około tego przemysłu, raczył udać się, około godziny 12-ej z rana, morzem, w dalszą podróż do Petrowska.

* Komitet do spraw Królestwa Polskiego, przez Najwyżej zatwierdzoną, 6 sierpnia r. b. uchwałę postanowił: aż do czasu ostatecznej organizacji zarządu dobrami rządowemi w gubernjach Królestwa Polskiego, nadać urzędnikom technicznym zarządu dóbr rządowych prawo na pobieranie przez nich przy delegowaniu w interesie służby, w granicach tej gubernji, gdzie delegowany urzędnik zostaje w służbie, djet w tych wszystkich wypadkach, kiedy koszta delegowania, według obowiązujących przepisów, powinny być zwrócone skarbowi od osób prywatnych.

—

* Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddanniejszego przedstawienia zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych, Najmiłościwiej raczył zezwolić na nieliczenie kary, zapisanej do listy stanu służby cenzora warszawskiego komitetu cenzury, radcy dworu *White*, za przeszkodę do otrzymania emerytury za czas od 1843 do 1859 roku, jak również nagród i innych przywilejów za nieskazitelną służbę ustanowionych, z wyłączeniem znaku honorowego nieskazitelnej służby i orderu ś. Włodzimierza.

—

* Najjaśniejszy Pan, w skutku najpoddanniejszego przedstawienia Namiestnika Jego Cesarsko-Królewskiej Mości w Królestwie Polskiem, 15 (27) lipca r. b., Najmiłościwiej raczył zezwolić na przyłączenie nazwiska i herbu komendanta warszawskiego, jenerał-lejtnanta *Razwadowskiego*, do nazwiska i herbu męża jedynej jego córki, rotmistrza pułku ułanów lejbgwardji imienia Jego Cesarskiej Mości, Włodzimierza *Paszczenki*.

—

* *Rozporządzenie zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych.* W obec Najwyżej zatwierdzonej, 4 czerwca r. b., nowej ustawy o akcyzie od tytoniu, zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych uznał za właściwe uzupełnić art. 58 i zmienić art. 67 czasowych postanowień w wydziale poczt, ogłoszonych w N-rze 169 *Gońca Urzęd.* z r. b., w następujący sposób:

§ 58. Zabrania się przesyłać pocztą palne, gryzące i łatwo zapalne rzeczy i przedmiota, jak również nieobanderolowane wyroby tytoniowe wszelkiego rodzaju.

§ 67. Jeżeli się okaże, że do oddanej na pocztę, lub przesłanej pocztą korespondencji będą włożone nieobanderolowane wyroby tytoniowe wszelkiego rodzaju, to taka przesyłka zatrzymuje się na poczcie i oddaje się z pocztamtów, gubernjalnych i obwodowych kantorów pocztowych do miejscowych zarządów akcyzy, a z innych władz pocztowych—do zarządów okręgowych, przyczem władza pocztowa powinna zawiadomić te zarządy, zkąd, od kogo i do kogo (jeżeli te wiadomości są posiadane) przesyłane były nieobanderolowane wyroby tytoniowe.

* *Warszawska Kasa Oszczędności* wraz z kantorem pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem św. Aleksandra przy Alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 5 (17) Września roku bieżącego włącznie, wydała książeczek nowych 47, na które, tudzież na dawniejsze w 257 wnioskach, łożono rub. sr. 5,344 kop. 80. Na żądanie 151 uczestników (prócz procentu rub. sr. 72 kop. 46½ należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rub. srebr. 6,376 kop. 82 i umorzyła książeczek 42; przeto uczestników 21,786, posiada kapitał rs. 839,035 kop. 81½.

Wiadomości krajowe.

* Otrzymaliśmy sprawozdanie z wypadków w dziesięciu gubernjach Królestwa Polskiego za drugą połowę lipca r. b. Okazuje się z nich, że *pożarów* było: W gubernji łomżyńskiej — *dwa* (najwyższa suma straty 286 rs.). W petrokowskiej—*trzy* (najwyższa suma straty 2,110 rsr.). W lubelskiej—*pięć* (najwyższa suma straty 2.157), z których jeden z podpalenia. W radomskiej—*dziewięć*, z tych jeden zniszczył młyn parowy i dwie stodoły z rozmaitemi sprzętami gospodarczemi, ubezpieczone na 5,990 rsr. (najwyższa suma straty); pożar ten pochodził z podpalenia; winnych nie wykryto jeszcze. W warszawskiej — *pięć* (najwyższa suma straty 1,370 rs.); jeden z nich wydarzył się na wieży kościoła pafjalnego w m. Ostrołęce, w pow. górno-kalwaryjskim, i ogień dostał się już był do ołtarza, lecz został ugaszony. W kaliszskiej — *pięć* (najwyższa suma straty 1,040 rs.) W siedleckiej — *siedm*; ofiarą największego z nich stało się we wsi Olszewie, w pow. węgrowskim, 39 domów włościańskich szkoła wiejska, 103 stodoły i 12 szpichlerzy,— straty wynoszą ogółem sumę 24 tys. rs. z których 16,194 rs. wypada na budynki nieubezpieczone; drugi z siedmiu pożarów pomienionych był także bardzo znaczny: w osadzie Sławatycze, w pow. bielskim, spaliło się 13 domów drewnianych, 11 stodół, 2 szpichlerze, 3 deptaki i jedna piwnica, — ubezpieczone na 8,070rs.; przyczyna obu tych pożarów nie wiadoma. W suwałkskiej—*siedm* (najwyższa suma straty 2,274rs.) W płockiej — *dwa* (najwyższa suma straty 1,280 rs.)

Tak zwanych „nagłych wypadków śmierci“ (utonionych, zabitych od pioruna, przygniecionych w skutek nieostrożności) było we wszystkich miejscowościach pomienionych, w drugiej połowie lipca — 87, w tej liczbie kilkoro dzieci znalazło śmierć z winy nieostrożności matek, które udusiły je podczas snu.

Morderstw były trzy wypadki; z tych dwa dzieciobójstwa. Jedno z nich popełnione zostało przez mieszkankę wsi Grodzkie, w pow. kolneńskim, Annę Bałdych, która wydawszy na świat syna, zamordowała go i zaszyła w pierzynę; drugie przez kobietę zamężną we wsi Kleszczewie, w pow. pułtuskim, która zakopała zamordowane przez się dziecię nowonarodzone. Zamachów na życie było dwa: jeden dokonany został przez pisarza stacji pocztowej we wsi Potworowie, w pow. radomskim, Mateusza Ogórkiewicza. Z powodu nieustannych kłótni z żoną, powziął on zamiar otrucia jej i wyszedłszy raz z domu, nasypał arszeniku do herbaty; herbaty tej napiły się jego żona, dziecko i służąca, które wszystkie, dzięki szybkiej pomocy, pozostały przy życiu, lecz znajdowały się jeszcze w niebezpieczeństwie (w chwili komunikowania tej wiadomości). Inny zamach dokonany został przez włościanina wsi Woli, w pow. gostyńskim, który w zamiarze zamordowania swej matki, ranił ją w nogę.

Z liczby dziewięciu dokonanych samobójstw, przytaczamy następujące: podoficer zarządu żandarmskiego, w pow. nowo aleksandryjskim, Piotr Grądziński, pojechał ze swą kochanką do wsi Zbędowic, gdzie zaczął wyrzucać jej niewierność, i będąc w stanie rozdrażnionym, strzelił sobie w brzuch z rewolwera, który miał w kieszeni, i poszedł w zarośla; pewien żyd zawiózł go następnego dnia do szpitala, gdzie zmarł wkrótce; na czynione mu zapytania, nie chciał odpowiadać i nieobwiniał nikogo, oprócz siebie samego. Żona szynkarza we wsi Augustowie, w pow. radomskim, powiesiła się na strychu na skutek kłótni z mężem.

Inne wypadki podamy następnie.

CÓRKA KAPITANA.

przez Puszkina.

(przekład z rosyjskiego).

Dalszy ciąg; patrz N. 192.

II.

Myśli moje podczas dalszej drogi nie były bardzo wesołe. Taka przegrana, w ówczas dużo znaczyła. W duszy musiałem wyznać, że postępek mój w traktjerni Symbirskiej był głupi i że względem starego Sawelicza zawiniłem także. Myśli te dręczyły mnie. Staruszek siedział smutny, odwrócił się ode mnie, i od czasu do czasu, pokrząkiwał tylko. Pragnąłem pogodzić się z nim koniecznie, lecz nie wiedziałem jak się wziąść do tego. Nareszcie, zebrałem się na odwagę.

— No Saweliczu, rzekłem, pogodźmy się bracie: zawiniłem, wyznaję żem zawinił. Wczoraj w istocie dużo głupstw zrobiłem i obraziłem cię niesłusznie. Lecz przyrzekam poprawę i posłuszeństwo. No, mój stary, nie gniewaj się już i pogódźmy się lepiej.

— Eh! Piotrze Andrzejewiczu,—odpowiedział stary z głębokiem westchnieniem, ja nie na was a raczej gniewam się sam na siebie, bom ja to wszystkiemu winien. Zostawiłem cię samego w traktjerni! Wlazłem do mojej kumy, żony djaka tam się zasiedziałem i ot, bieda się stała! Najgorzej, myślę sobie teraz, jak tu będzie pokazać się rodzicom... Co oni powiedzą, gdy się dowiedzą, że syn ich gra i pije jak trębacz jaki.

Na pocieszenie, obiecałem poczciwemu Saweliczowi, że już odtąd, bez jego pozwolenia, nie wydam ani kopiejki. Powoli uspokoił się tedy, chociaż jeszcze niekiedy kiwając głową, mruczał sobie pod nosem: — Sto rubli! To przecież nie żarty!

Zbliżałem się do miejsca mego przeznaczenia. Naokoło widziałem nieprzejrzany, pusty i ponury step, poprzerzynany jedynie pagórkami i wąwozami, a cała ta przestrzeń przykryta była śniegiem. Słońce miało się ku zachodowi; bryka toczyła się po wązkiej drożynie, a raczej szła tylko za śladem utorowanym przez chłopskie sanie. Wkrótce jednakże zauważyłem, że furman mój zaczął się coraz częściej oglądać do koła, aż wreszcie zdjąwszy czapkę, obrócił się do mnie, mówiąc:

— Paniczu, a czyby czasem nie zawrócić?

— A toż na co?

Pogoda jakoś nie pewna, wiatr zrywa się ze wschodu...

— Więc cóż z tego!

— A czy panicz nie widzi, co się tam dzieje? (Tu wskazał biczem na wschód).

— Nic nie widzę, oprócz białego stepu i czystego nieba.

— Ale tam, het! daleko... ten oto obłoczek..

W rzeczy samej, na skraju horyzontu dostrzegłem biały obłoczek, który dotąd uważałem za oddalony wzgórek. Otóż, według zdania doświadczonego furmana, obłoczek ten był zwiastunem zbliżającego się huraganu. Nieraz dawniej, słyszałem o strasznych zamieciach, w tamtych okolicach; wiedziałem, że całe tabory padały czasem ofiarą takiego stepowego huraganu. Sawelicz popierając radę furmana, radził także zawrócić się. Mnie jednak zdawało się, że wiatr nie jest tak silny; myślałem, że jeszcze przed zawieją dostaniemy się do następnej stacji i kazałem jechać prędzej. Woźnica przeżegnał się, zaciął konie, lecz ciągle na wschód spoglądał.

Jechaliśmy szybko, a wiatr stawał się coraz silniejszym; ów obłoczek zamienił się w białą chmurę, która zwolna podnosiła się, rosła i coraz bardziej zalegała horyzont.

Najprzód, zaczął padać drobny śnieżek, potem spadał już wielkiemi szmatami; potem, nagle wiatr przeraźliwie zawył i na raz powstała straszna zawierucha! W oka mgnieniu czarne niebo złączyło się z oceanem śniegu.

— Oj! bieda paniczu! zawołał wtedy furman. — Otóż i dognał nas szelma... to huragan paniczu!

Wyjrzałem z bryczki: w istocie do koła była ciemność i wiatr, straszny wiatr! który dął z taką siłą i takiemi wył tonami a że zdawało się, jakby był żywą istotą. Śnieg zasypał całkiem mnie i Sawelicza, konie szły wolno, aż nareszcie stanęły.

— Dla czego nie jedziesz?—zapytałem z niecierpliwością.

— Jak tu jechać?—odpowiedział furman, złażąc z kozła; i tak my już paniczku, nie wiadomo gdzie zajechali. Drogi nie ma, a na około mgła.

Zacząłem łajać furmana, lecz Sawelicz stanął w jego obronie.

Trzeba go było słuchać, mówił rozdąsany starzec — wrócilibyśmy do karczmy, wypili herbatę i zostalibyśmy tam aż do rana; tymczasem i burza przeszłaby het, gdzieś sobie... a człek pojechałby dalej, cały. Bo i po co się było tak spieszyć? Żeby to jeszcze na wesele... niechaj-by!

— Spostrzegłem że Sawelicz miał słuszność, ale było już po niewczasie — śnieg sypał ani pytał! Do koła bryki tworzyła się ogromna zaspa; konie łby zwiesiwszy, stały spokojnie, drżąc tylko czasami; woźnica chodził naokoło a nie mając nic lepszego do roboty, poprawiał uprzęż; Sawelicz mruczał a ja... rozglądałem się na wszystkie strony, chcąc dojrzyć choćby jakiś ślad drogi lub jaką ludzką siedzibę— nic jednakże nie byłem w stanie rozróżnić,... widziałem tylko dokoła wirujące tumany śniegu.

Nagle dojrzałem coś czarnego.

Hej! zawołałem na furmana —patrzno! tam wyraźnie coś się czerni? Furman, zaczął się wpatrywać i rzekł po chwili, siadając na kozieł:

— Bóg wie co to takiego, paniczu—zda się wóz i niby nie wóz — niby drzewo a nie drzewo... a czasem znowu, tak to wygląda jakby się poruszało. Może wilk bestja... ha! a może i człowiek boży!

Rozkazałem jechać w kierunku tego przedmiotu, który też natychmiast zaczął się ku nam posuwać. Parę minut zaledwie upłynęło a ujrzeliśmy, tuż obok siebie, jakiegoś barczystego człowieka.

Przyjacielu! zawołał na-ń, woźnica a czy nie mógłbyś nam pokazać, którędy idzie droga?

— A toć że właśnie panowie na samej drodze stoicie, odpowiedział zapytany. Ale... dodał po chwili, na co się przyda droga zasypana śniegiem i to jeszcze w taki czas okrutny, gdy człek nosa przed sobą nie widzi.

A czy znasz te strony? rzekłem znowu i czy podjąłbyś się doprowadzić nas do jakiegoś bezpiecznego noclegu? wynagrodzę cię za to dobrze.

— Ba! odrzekł nieznajomy. Znać-ci, znam dobrze i kraj i drogi... Przecie człowiekowi nie raz tu przyszło jeździć i chadzać pieszo. Ale na taki czas.. to rzecz insza! W taką straszną zawieruchę i najświadomszy przecie zabłądzić może. Więc myślę że może byłoby bezpieczniej przeczekać tu, na miejscu, burzę a może-ć się i wypogodzi przecie... Choćby i w nocy, to wszystko jedno, bo wtedy już same gwiazdy pokażą nam drogę.

Zimna krew tego człowieka dodała mi odwagi i zdecydowałem się, na wolę boską, zanocować w stepie; gdy wtem, nagle, nieznajomy ów wskoczył na krawędź bryki i zawołał do woźnicy:

— No! chwała Bogu! chaty stąd niedaleko; zwracaj na prawo i jedź!

— Dla czego mam jechać na prawo? zapytał niezadowolony woźnica.—Gdzież widzisz drogę?

— Nie bój się! konie cudze, uprząż nie twoja—jedź ani pytaj!

* Jakkolwiek wczoraj dopiero właściwie jarmark S-to-Mateuszowy w Łowiczu winien był być w pełni życia, onegdaj jednak objawił się już na dobre ruch jarmarczny, który zdaje się w roku bieżącym będzie bez porównania słabszy niż w zeszłym roku. Koni ogółem sprowadzono kilkaset zaledwie; w tej liczbie z 80 należy do właścicieli ziemskich, a ze 250 do handlarzy. Henoch przyprowadził tylko ze 30 koni wszystkich; według bowiem wiadomości kursującej w Łowiczu, partja koni, jego własnością będąca, złożona z 45 sztuk, przy transporcie w okolicach miasta Moskwy, spaliła się. Do najpiękniejszych i najliczniejszych stajni właścicieli dóbr należy stajnia p. Płonczyńskiego. Cena pary koni powozowych szła od rs. 500 do rs. 1,000. Dostarczono obficie tryków i baranów: z Piekar sztuk 29 (od rs. 25 do rs. 75),—z tych dosyć sprzedano już onegdaj; z Bożej Woli sztuk 37 pana Potza (od rs. 25 do 50); z Pniewia sztuk 14 (od rs. 15 do 40); z Ostrowiec pod Kowalewem w Prusiech Zachodnich sztuk 30 (od rs. 17 do 34),—tryki te są Rambouillety; z Bartoszewic p. Lemańskiego barany dwu, trzy i pięcioletniaki, sztuk 12 (od rs. 21 kop. 50 do rs. 33 kop. 50). Wołów i krów sprowadzono dostatek. Woły roboczego cenione od rs. 35 do 45, opasowych parę rs. 164. Na rynku obok kollegjaty przeszło trzydzieści bud z różnemi towarami ustawiono, a wszystkie one niemal noszą szyld „z Warszawy." I sklepów warszawskich nie braknie. Kuśnierz p. Pawłowski w jednym z główniejszych domów rynkowych, czasowy urządził magazyn,—[illegible] i t. d. Na nowym rynku odbywa się sprzedaż kożuchów, garderoby tandetnej i t. d.—a wśród tego tłumu kramów i kramików lub szałasów, przy straganie rozsiadł się jarmarczny księgarz. Kram jego nieobfity w towar. Jest tam także kram z rycinami. (*Gaz. War.*)

—

* Czytamy w *Kaliszaninie*: Według urzędowych obliczeń, w roku zeszłym 1870 Kalisz miał w ogóle 18,088 mieszkańców, według płci i wyznań rozdzielanych jak następuje: prawosławnych płci męzkiej 1,118, żeńskiej 107; rzymsko-katolików m. 3,631, ż. 3,982; ewangelików m. 860, ż. 1,008; żydów m. 2,882, ż. 4,500; czyli w ogóle m. 8,491, ż. 9,597. W ogóle więcej jest w Kaliszu płci żeńskiej niż męzkiej o 2,117.

Z innych gubernij.

* Handel i przemysł. —W artykule dotyczącym budowy kolei żelaznych w Rosji, zamieszczonym w *St. Pet. Wiedom.* a napisanym pewnie przez znawcę, wyrażono między innemi: „Możemy stanowczo zapewnić, że wszelkie nasze rekwizyta służące do umocnienia szyn na kolejach żelaznych, jako to: śruby, gwoździe, klamry i podkładki, są daleko tańsze od zagranicznych oclonych, a to najmniej o 20%, przy większych zaś obstalunkach są jeszcze tańsze, jakto bezwątpienia wiadomo budowniczym i dyrekcjom kolei żelaznych, z których ostatnie, nie mające prawa do sprowadzania bez cła rekwizytów drożnych, nabywają je w Rosji jako tańsze od zagranicznych. Rozwinięcie w obecnym czasie w wielkich rozmiarach sieci naszych kolei żelaznych, wywołało urządzenie fabryk wyrabiających rekwizyta drożne; fabryki te, skutkiem wzajemnej konkurencji, ciągle zniżały i prawdopodobnie będą zniżać ceny swych wyrobów, szczególniej większe fabryki, zaopatrzone w machiny i mające uzdolnionych robotników. W Petersburgu, w fabryce szyn p. Putiłowa i w fabryce machin p. Strukowa urządzone są oddzielne warsztaty—u pierwszego do wyrabiania wszelkich rekwizytów drożnych, a u ostatniego—wyłącznie dla śrub i gwoździ. Są tu także dwa specjalne zakłady: pana Babuszkina i p. Fedosjewa, prócz tego w fabryce pp. Ilisa i Butza ustawiona jest machina do wyrabiania gwoździ, która zdaje się, w ostatnim czasie przestała być czynną. W środkowej Rosji podobne gwoździe wyrabiane są, o ile wiadomo z zeszłorocznej wystawy rękodzielniczej, tylko w fabryce p. Szypowa (w powiecie temnikowskim gubernji tambowskiej), i p. Woroncowa-Weljaminowa w Warszawie. Rekwizyta kolei żelaznych, wyrabiane w naszych fabrykach, są mniej więcej jednakowej dobroci i wcale nie ustępują wyrobom zagranicznym, a niektóre z nich jak naprzykład podkładki i klamry, są nawet daleko lepsze, dla tego, że w wielu fabrykach zagranicznych, dla tańszego wyrabiania zaczęto wyrabiać podkładki i klamry wprost z rozpalonej sztaby, zaraz po wyjęciu jej z pod walca. U nas zaś podkładki i klamry wyrabiane są na zimno, t. j. żelazo bywa rżnięte i przebijane w stanie chłodnym, a zatem żelazo twarde i kruche nie może być do tego użyte. Dyrekcjom kolei żelaznych także dobrze jest wiadomo, jak próbowane są gwoździe zakupowane z naszych fabryk. Czy takież próby wytrzymują gwoździe zagraniczne?

—

* Drogi komunikacji.—Do gazet petersburgskich telegrafują z Rygi, 4 go września: „Droga żelazna libawsko kowieńska, po poświęceniu uroczystem, otwartą została dziś po południu dla ruchu."

* Do *St. Petersb. Wiedomosti* piszą z Helsingforsu: „Piękne drogi szosowe wewnątrz Finlandji, dwie linje kolei żelaznych, łączące Petersburg z Helsingforsem i Helsingfors z Tawasthusem, a nareszcie, komunikacje parostatkowe wzdłuż jej brzegów, oczewiście nie są dostatecznemi, do zaspokojenia potrzeb ludności. Potrzeba sieci dróg żelaznych, ktoreby łączyły znaczniejsze punkta przemysłowe i handlowe okolicy, okazała się jeszcze przy budowie linji tawasthuskiej w 1856 roku. Wtedy jeszcze projektowano włączyć tę linję do sieci dróg żelaznych, mającej łączyć Helsingfors z Petersburgiem, Abo z Helsingforsem i Tawasthus z Tamerforsem; lecz z sieci tej, jak wiadomo, urzeczywistnioną została tylko jedna linja: petersburgsko-helsingforska. Obecnie prowadzone są roboty około zbudowania nowo projektowanej linji, mającej połączyć przystań Hangeud ze stacją Richimiaki, służącą za punkt środkowy połączenia dwóch wyżwspomnionych linij. Oprócz tego, istnieje projekt połączenia drogami żelaznemi miast Lowisy i Borgo; pierwszego ze stacją Kauzala, a drugiego—ze stacją Kierwo, na linji petersburgskiej; lecz urzeczywistnienie tych projektów, nie bacząc na niewielką długość linji (wiorst 190), zaledwie jest możebne w niedalekiej przyszłości, gdyż w ogóle budowa dróg żelaznych w Finlandji wymaga olbrzymich prac i wielkich wydatków, które następnie nie tylko prędko się nie wynagradzają, lecz i źle opłacają. Okoliczności te były przyczyną, że finlandczycy wyrzekli się myśli wykonania jeszcze nowo zamierzonej linji, mającej połączyć miasta Kuopio, Sant-Michel, Nisztadt, Jensun i Wilmanstrand: zebrani w Wilmanstrandzie przedstawiciele tych miast nie uznali za dostateczne środków do urzeczywistnienia projektu, chociaż oba ostatnie miasta dawały na takowe: pierwsze 10,000, drugie—50,000 marek. Nadmienimy, że taniość zbudowanej linji petersburgsko-helsingforskiej nie może służyć za przykład, gdyż droga ta budowaną była w takich warunkach, kiedy naprzykład, praca robotnika, z powodu lat nieurodzajnych, była trzy razy tańszą, aniżeli w czasie obecnym."

—

* Różne wieści. *Goniec Urzędowy* podaje podług *Dzien. gub. turkiestańskiego* jeden z ciekawszych ustępów wyprawy wojsk ruskich pod dowództwem jenerał Kołpakowskiego, mianowicie o wypadkach które towarzyszyły zdobyciu twierdzy Cziń-cza-chod-zi. W bitwie stoczonej pod tą twierdzą pomiędzy naszemi wojskami i taranczami, podczas gdy prawe skrzydło naszej linji bojowej wywiązywało się ze swego zadania, na lewej linji posuwały się naprzód: 2-ga kompanja 11-go bataljonu porucznika Gizenhera, kompanja strzelców 12-go bataljonu sztabs-kapitana Kołupajły i kompanja strzelców 11-go bataljonu porucznika Emana. Artylerja, której przeszkadzała miejscowość nierówna w ogrodach, zaczęła nacierać nieco później i posuwała się z trudnością przez wązkie uliczki pomiędzy budynkami, za nią zaś postępowała jazda starszyzny wojskoweg Gildego. Z murów twierdzy, mianowicie z południowego jej frontu, poczęto dawać gęsty ogień karabinowy, który skierowany był na nasz front nacierający. Twierdza Czin-cza-chod-zi, tworząc czworokąt regularny z basztami, ma mury grube na dwa sążnie u podstawy środkowej, wysokie zaś na 18 do 20 stóp; u góry murów znajdują się strzelnice. Polegając na waleczności wojsk i na niewytrzymałości charakteru azjatyckiego w obec śmiałego ataku, jenerał Kołpakowski polecił pułkownikowi Michałowskiemu wstrzymać trzy kompanje nacierające, zawrócić je prawem ramieniem i poprowadzić do szturmu na twierdzę. Wojska posunęły się trzema kolumnami: pierwsza pod dowództwem majora Balickiego, złożona z drugiej kompanji 11-go bataljonu, uderzyła na wschodnie wrota twierdzy; druga, dowodzona przez podpułkownika von-Goyera i złożona z kompanji strzelców 12-go bataljonu, rzuciła się na południowe wrota; trzecia zaś, pod kierunkiem kapitana Piczugina, skierowała się do zachodnich wrót twierdzy. Wszystkie trzy kolumny szturmowe wkroczyły jednocześnie do twierdzy. Pierwsza, na którą sypały się kamienie i wystrzały, przyczem kontuzjonowany został w łokiec porucznik Gizenher, dowodzący drugą kompanją 11-go bataljonu, wyłamała dwie bramy i wdarła się do miasta; druga kolumna, po nie długiem lecz zawziętem strzelaniu wzajemnem, wyłamała bramę wiodącą do samej twierdzy, wyparła bagnetem jej obrońców i zdobyła front południowy muru opasującego twierdzę; trzecia kolumna, przeszedłszy bez wystrzału wzdłuż frontu zachodniego, do wrót fossy, pod ogniem dawanym ze strzelnic nieprzyjacielskich na jak najbliższym dystansie (przyczem pod dowódcą kolumny raniony został koń), wyłamała także dwie bramy i wtargnąwszy do twierdzy, zdobyła dwa działa nieprzyjacielskie. Z tych jedno zdobył osobiście porucznik Eman, dowódca kompanji. Tłum dunganów, który bronił artylerji, został odparty i złożył broń. Załoga widząc, że rosjanie ukazali się z trzech stron wewnątrz murów opasujących twierdzę, złożyła także broń. Pułkownik Michałowski wprowadził do twierdzy, wślad za piechotą, działa i kozaków i kazał zabębnić na sygnał, ażeby wojska gromadziły się. Zasługuje na uwagę ta okoliczność, że wojska rozproszone na ulicach miasta, zgromadziły się natychmiast. W mieście zdobytem tylko co szturmem po uporczywej obronie, nie zaszło żadne nadużycie, z wyjątkiem kilku rabunków popełnionych przez chińczyków, którzy towarzysząc oddziałowi, zakradli się do miasta. Za takie przestępstwo, cały oddział emigrantów chińskich odesłany został następnego dnia napowrót do Borochudzira. Pozostawiwszy w twierdzy niezbędną wartę i oświadczywszy ludowi przestraszonemu, że zostaje oszczędzony, dowódca oddziału wyprowadził wojska z twierdzy i rozlokował je za miastem, nad drogą Sujduńską. Miasto tylko co zdobyte szturmem uspokoiło się niebawem. O godzinie 8-ej z rana sklepy miejskie były już otwarte i kupcy sprzedawali rozmaite drobiazgi rosjanom, których puszczano z obozu do zamkniętej twierdzy nie inaczej, jak za upoważnieniem na piśmie. Dunganowie, którzy sądzili, że doznają losu, jaki staje się zwykle udziałem każdego miasta zdobytego siłą w wojnach azjatów pomiędzy sobą, tym razem ujrzeli przeciwnie zupełną łaskawość ze strony rosjan. Waleczność wojsk ruskich i nasze umiarkowanie po zwycięztwie, wywarły następnego dnia wielki wpływ przy poddawaniu się bez wystrzału twierdzy Sujdunu. Oprócz obrony uporczywej ze strony załogi na murach, następująca jeszcze okoliczność dowodzi, jak dunganowie nie dowierzali nam z początku: jak skoro wojska nasze zdobyły miasto i artylerja wjechała na ulice, zapalił się jakiś budynek. Żołnierze nasi, posłani dla ugaszenia pożaru, znaleźli w domu płonącym 8 mężczyzn i kobiet, martwych lub umierających, z rozprutemi brzuchami. Dowiedziano się od nich, że cała rodzina dungańska, nie chcąc oddać się w niewolę, zażyła opium i dokonała na sobie samobójstwa na sposób chiński i podpaliła własny dom. Na szczęście, przykład takiej rozpaczy był jedyny w mieście.

* Gazeta „Ruski Mir" otrzymała z wiarogodnego źródła następującą wiadomość o kiełbasie—konserwie, wynalezionej przez znanego chemika p. Chodniewa. Kilku uczonych, znajdujących się przy próbie tej kiełbasy, odbytej w tych dniach, uznało, że smakiem i pożywnością barszczu zgotowanego z tej kiełbasy, takowa przechodzi wszystko, co dotąd wymyślono w tym rodzaju. Zapach tej potrawy jest zupełnie taki sam jak gorącego i świeżego barszczu. Barszcz ten przyrządza się dwojakiego rodzaju: mięsny i postny z rybą. Kiełbasa ta, kosztuje najwięcej cztery kopiejki, z niej przyrządza się dwie porcje mięsnego lub rybnego barszczu, z dostateczną ilością pieprzu, soli i t. d.

* Do tejże samej gazety donoszą, że profesor uniwersytetu kazańskiego Danilewski, wynalazł i przywiozł do Petersburga na próbę ostatecznie przygotowane przezeń mleko kobiece, które podług słów naocznego świadka, doktora, ma zupełnie taki sam smak, kolor i zapach jak naturalne mleko kobiece. W stanie rozpruszonym, nieprzygotowanym, konserwa ta ma pozór zupełnie suchej kaszy, którą stosownie do potrzeby, kładą w gorącą wodę i mleko w jednej chwili jest gotowe. Pozostawiona na powietrzu i w miejscu ciepłem, mieszanina ta nie kiśnie w ciągu dwóch dni; sucha zaś krupa konserwy nie psuje się nigdy. Dzieci piją chętnie to mleko, a żołądek ich wybornie je trawi. Były wypadki, że dawano je i przy silnych rozstrojeniach żołądka, a zawsze skutkowało lepiej, aniżeli krowie lub jakiebądź inne sztucznie przygotowane mleko. Przeznaczone ono jest wyłącznie dla dzieci przy piersi i będzie prawdziwem dobrodziejstwem jeśli nadal próby się sprawdzą, gdyż wynajmowanie mamki, przy niemożności karmienia dziecięcia mlekiem macierzyńskiem, połączone jest z takiemi kosztami i wszelkiego rodzaju niedogodnościami, że w wielu rodzinach przymuszeni bywają karmić dzieci mlekiem krowiem. Podług składu chemicznego, to sztucznie przygotowane dla dzieci mleko, niczem się nie różni od mleka naturalnego kobiecego.

—

* Epidemja. — Z nadesłanych do ministerstwa spraw wewnętrznych w ciągu zeszłego tygodnia urzędowych doniesień o biegu cholery, pokazuje się, że epidemja ta prawie wszędzie mniej więcej słabnie, jakkolwiek trwa w dość znacznych jeszcze rozmiarach w niektórych powiatach gubernij: wileńskiej, włodzimierskiej (w powiecie aleksandrowskim), woroneżskiej, penzeńskiej, samarskiej, ufimskiej, mohylewskiej i suwałkskiej.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

* W korespondencji z Paryża do *Indep. belge* pod d. 18 b. m. czytamy: Tymczasem komisja nadzorcza zebrała się pierwszy raz w niedzielę 17 b. m., i odtąd co czwartek odbywać będzie posiedzenia. Prezydowana jest przez biuro zgromadzenia. Powiadają, że na pierwszem posiedzeniu było zaledwie obecnych dziesięciu członków, co jak na komisję tymczasową, jest nieco za mało. Komisja pod prezydencją p. Daru mająca rozpoznać działania rządu 4-go września, zmuszona była przerwać swoje czynności z powodu ferij ogólnych. Hrabia Daru wszakże i kilku członków komisji, koniecznie pragnęli złożyć raport z czynności komisji, przed rozpoczęciem ferji, upatrując w ogłoszeniu go ważne znaczenie: w czasie bowiem wyborów departamentowych, ogłoszenie podobne byłoby pożytecznem dla tych, którzy chcą rząd republikański w złem świetle przedstawić, aby przez to pokonać kandydatów republikańskich. Usiłowano nawet w tym celu zebrać w dniu dzisiejszym komisję, lecz nie udało się to przedsięwzięcie, jako przeciwne prawu, i zresztą komisja nadzorcza sprzeciwiła się. — Wiele osób, które Thiers w tych dniach przyjmował, powiada, że prezydent rzeczypospolitej zdrów jest zupełnie i pełen ufności. Na wieczornem posiedzeniu 16 września, odniósł rzeczywiście wielkie zwycięztwo; — bardzo mała liczba głosujących przeciwko projektowi, składała się jedynie z deputowanych tych departamentów, których interesa materjalne są przez traktat zagrożone, opozycja więc ta nie miała w sobie nic politycznego i bynajmniej nie wpłynęła na zmniejszenie osobistego zwycięztwa prezydenta rzeczypospolitej. Ministerstwa w Wersalu są zupełnie puste. Pytanie zkąd to pochodzi, czy z przyczyny ferji, czy też przeniesione zostały do Paryża? W każdym razie, ministerstwo sprawiedliwości będzie stanowiło wyjątek, gdyż p. Dufaure najprzychylniejszy jest ze wszystkich ministrów, i kto wie czy nie on jeden tylko, dla stanowczego usadowienia rządu w Wersalu. Przed komisją dowozu żywności, stawali jenerałowie: Boyer i Suzanne, z których ostatni odgrywał ważną rolę w czasie organizacji ostatnich armji cesarskich. Powiadają jakoby objaśnienia jenerała Suzanne nie zadowolniły komisji. Po zebraniu się zgromadzenia po ferjach, rozpatrywany będzie projekt organizacji armji, wykonany przez bardzo zdolnego oficera marynarki Farcy, który w czasie pierwszego oblężenia tyle doznał nieprzyjemności ze strony ministerstwa wojny, z powodu kanonierki, noszącej jego imię, której działania, dla tego że zostawały pod jego komendą, koniecznie chciano paraliżować. Thiers podobno miał zaproponować, czy też dopiero zaproponuje, p. Droyn de Lhuis jakieś stanowisko w dyplomacji; zdaje się, że prędzej ten ostatni uczyni odpowiednie kroki do prezydenta rzeczypospolitej.

* Paryzki korespondent *Norda*, pod d. 18 b. m., pisze: Podczas gdy deputowani rozjeżdżają się w rozmaite strony, Thiers pozostaje w miejscu, i prowadzi dalej negocjacje dotyczące alzackiej konwencji; dzisiaj nawet odbyła się długa konferencja z hr. Arnim, który dosyć wcześnie przyjechał do Wersalu. Według zwyczaju, najrozmaitsze wieści o tym traktacie rozpuszczają: ogłędniejsze dzienniki powiadają że dziś ma być zredagowany; dzienniki posiadające, niby lepsze wiadomości, utrzymują, że już dziś będzie podpisany, i że zawiera w sobie artykuł dotyczący ewakuacji sześciu następnych departamentów, na którą rząd niemiecki się zgodził, i która też natychmiast nastąpi po dopełnionej ewakuacji czterech departamentów, co z resztą wydaje się bardzo naturalnem. *Cloche*, nie poprzestaje na tem, i sądzi że należałoby skorzystać z dobrego usposobienia niemców, i odrazu ukończyć drażliwą kwestję okupacji. Taż gazeta czyni wyrzuty rządowi za to, iż dla dopięcia tego celu, nie dał żądanych ustępstw dla Alzacji i Lotaryngji. Dwanaście, powiada, naszych departamentów pozostało jeszcze zajętych. Niemcy proponują ewakuację sześciu, zażądajmy ewakuacji zupełnej, a ponieważ gabinet berliński przyjmuje, zamiast gwarancji materjalnej, co do sześciu departamentów, podpisy główniejszych domów bankierskich w Europie, dajmy więc podwójną liczbę tych podpisów, za ewakuację sześciu ostatnich departamentów. Théry na zakończenie raportu powiada: „Komisja przyjmuje projekt jedynie w nadziei, że negocjatorowie przystąpią do układów o ewakuację całego terytorjum." Pragnęlibyśmy, aby to wyrażenie było dobitniejszem, to jest aby zupełna ewakuacja była warunkiem *sine qua non* zawarcia traktatu!! Lecz niech się *Cloche* pocieszy, na pierwszej bowiem stronnicy *Patrie* znajduje się spełnienie jej *desideratum* w następujących wyrazach: „Krąży pogłoska, że Francja, oprócz wiadomych punktów, otrzymała i inne ustępstwa, które razem z traktatem, ogłoszone zostaną i będą bezwątpienia przez cały kraj należycie ocenione." Krańcowe stronnictwa, zwłaszcza lewica radykalna, nie czekały powrotu deputowanych do departamentów i same zajęły się przygotowaniem wyborów; z tonu dzienników można się spodziewać zaciętej walki w departamentach reprezentowanych w zgromadzeniu przez monarchistów, albo też umiarkowanych prawego środka. Wyborcy mają zamiar wyrazić im swoją niechęć, przez wybór do rad jeneralnych, radykalnych, a co najmniej, gorliwych republikanów. Jeśliby w istocie to się udało, kwestja rozwiązania zgromadzenia zupełnie inny obrót by przyjęła, i tem bardziej wtedy możnaby powiedzieć, że dni zgromadzenia są policzone, gdyż wybory okręgowe, które mają się odbyć jednocześnie, z pewnością by w tym samym duchu wypadły.

Woźnica, podług mnie, miał rację, więc też zapytałem także naszego przewodnika, zkąd wnosi, że chaty ztąd niedaleko?

— Ba! odrzekł ten wesoło—wiatr zawiał z tej strony i poczułem dym przecie, — a gdzie dym tam ogień i strawa paniczu—więc też i ludzie tam być muszą...

Zdumiony delikatnym, prawdziwie wyżlim węchem naszego zaimprowizowanego przewodnika, rozkazałem woźnicy jechać według jego wskazania. Konie brnęły po brzuchy w głębokim śniegu, bryka posuwała się za niemi zwolna, raz wjeżdżając na zaspę, to znów spuszczając się na dół: wyglądało to na jazdę czółnem po wzburzonej wodzie. Sawelicz siedząc obok mnie, co chwila stękał i mimowoli potrącał się o brykę. Co do mnie, znużony jednostajnością tego ruchu, podniosłem budę nad sobą, otuliłem się w futro i ukołysany, zarówno chybotaniem się bryki, jak świstem i wyciem burzliwego wiatru—zasnąłem.

Miałem w ówczas sen taki, którego nie zapomnę nigdy a który, po zastanowieniu się nad wypadkami jakie mnie później spotkały, dziś jeszcze uważam za sen proroczy. Sądzę, że czytelnicy wybaczą mi ten rodzaj zabobonu—doświadczeńsi z nich wiedzą że ludzie, lekceważący nawet wszelkie przesądy, łatwo się im poddają—w pewnych zwłaszcza okolicznościach. Zmysły moje i dusza, znajdowały się w tem usposobieniu, w którem to, rzeczywistość, ustępując marzeniom, zlewa się z niemi w bladych snu widzeniach. Śniłem tedy że burza srożyła się, a myśmy ciągle błądzili po śnieżystym stepie. Nagle, spostrzegłem jakoby bramę i wjechałem na dziedziniec naszej wioski. Owładnęło mną natychmiast uczucie bojaźni, żeby ojciec nie rozgniewał się, żem się ośmielił bez jego pozwolenia, wrócić pod dach rodzicielski, i żeby nie uważał tego postępku za rozmyślne nieposłuszeństwo z mej strony. Niespokojny przeto, wyskoczyłem z bryki—aż w tem, nagle, spostrzegam w ganku matkę, z głębokim smutkiem na twarzy. Cichym głosem ozwała się do mnie, że ojciec umierający, chce się pożegnać ze mną. Przestraszony, poszedłem za nią do sypialnego pokoju. Tam... patrzę... pokój słabo oświecony, przy łożu ojca stoi kilkoro ludzi, z twarzami bardzo smutnemi. Pocichutku zbliżam się do łoża — a matka unosząc zapuszczone firanki rzecze: „Andrzeju Piotrowiczu, Piotruś przyjechał;—powrócił, dowiedziawszy się, że jesteś chory—pobłogosław że go ojcowską ręką." Wtedy, ukląkłem i wlepiłem oczy w chorego. Lecz... o dziwy! zamiast ojca spostrzegłem na łóżku wyciągniętego chłopa, z czarną brodą, który przypatrywał się mi z miną bardzo jowjalną. Nie pojmując co to wszystko znaczy zwróciłem się do matki, mówiąc:— Cóż to jest? wszak to nie ojciec! Dla czego więc mam prosić jakiegoś chłopa o błogosławieństwo?

—Wszystko jedno, Piotrusiu, odrzekła matka,—to jest twój ojciec chrzestny; pocałuj że go w rękę i niech on cię pobłogosławi.—A gdy niechciałem przystać na to, wtedy ów chłop—kiedy nie wyskoczy z posłania, jak nie porwie za topór, i nuż wywijać nim na wszystkie strony! Chciałem uciec—nie mogłem; a tu pokój cały napełniał się wciąż trupami! Dotykałem ich ciągle, brodząc w strumieniach krwi... Tymczasem, ów tajemniczy chłop, uprzejmie przywoływał mnie do siebie krzycząc: „Nie bój się, pójdź! pobłogosławię ciebie!...

Usłyszawszy to, struchlałem—i zapewne z przerażenia przebudziłem się nagle. Bryczka stała w miejscu—a Sawelicz ująwszy mnie za rękę, wołał:

— No! wysiadajcie-ż paniczu— szczęściem, dobiliśmy się do ludzkiej siedziby.

— Gdzie jesteśmy? spytałem, na wpół dopiero przytomny, przecierając oczy.

— Zdaje się, że przypadkiem najechaliśmy na same wrota karczmy—odrzekł Sawelicz. Ale, dodał zaraz, wysiadaj-że paniczu i ogrzej się—jest ogień w chacie.

Uważałem wysiadłszy z bryki, że chociaż huragan uspokoił się nieco, przecież ciemność panowała jeszcze taż sama—ani na krok jeden nic nie widziałem do koła.

Gospodarz tej chaty, któręśmy tak szczęśliwie spotkali, był to kozak już stary; mógł mieć lat około 60, lecz był jeszcze czerstwy i wyglądał raźnie. Wyszedł on do nas z latarnią ukrytą pod kożuchem i wprowadził do izby, nie wielkiej lecz czystej i ciepłej; na jednej ze ścian dojrzałem wiszącą gwintówkę i czapkę wysoką.

Kazałem Seweliczowi nastawić samowar i znieść do izby nasze zapasy żywności. Gdy gospodarz oddalił się na chwilę — spytałem Sewelicza — gdzie jest nasz przewodnik.

— Tu, wielmożny panie,—odezwał się nagle, głos z góry.

Spojżałem tam i dostrzegłem pomiędzy belkami pułapu, czarną brodę i dwoje błyszczących oczu.

— Cóż to kochanku przeziąbłeś? rzekł drwiącym głosem Sawelicz. Ba, i nie dziw... Siermięga widzę, wiatrem tyllo podszyta.

— Małem ci ja kożuch, ale się zastawiło u żyda... ot, nie z rozkoszy pewnie... To tak zawsze — człowiek sobie myśli, że mrozu nie będzie, aż tu go zamieć w stepie zaskoczy... To już tak bywa!

Gdy gospodarz po chwili, wszedł z kipiącym samowarem, spytałem naszego przewodnika, czy nie wypije szklanki herbaty; jakoż, usłyszawszy to zaproszenie, wysunął się z obranego tak wysoko lecz za to bardzo ciepłego sielliska. Powierzchowność tego człowieka była godna uwagi. Miał lat czterdzieści, średniego był wzrostu, lecz kościsty i w plecach szeroki. W czarnej brodzie, w niektórych miejscach, już przeświecała siwizna, a wielkiemi oczami zerkał na wszystkie strony. Twarz tego zucha miała wyraz dosyć przyjemny ale fałszywy. Włosy nosił ostrzyżone równo do koła głowy, a całą odzież jego stanowiła podarta siermięga i tatarskie szarawary.

Dałem mu filiżankę herbaty; odmówił, krzywiąc się i rzekł:

— Wielmożny panie, jeśli łaska, to by się zdało lepiej kieliszek wódki; herbata, to nie kozacki trunek. Chętnie wypełniłem jego żądanie i kazałem mu podać wódki. Gospodarz wyjął z kredensu flaszkę i kieliszek, zbliżył się do nieznajomego, lecz spojrzawszy mu w oczy, zawołał:

— Ej! Ej! A zkądżeś się tu wziął, ptaszku?—Ho! Ho! a to mi to gość dopiero... I zkąd-że Bóg prowadzi?

Tak zagadnięty nasz przewodnik, mrugnął znacząco na gospodarza i odpowiedział w sposób zupełnie dla mnie niezrozumiały, następujące wyrazy:

Ha! bratku—byłem w ogrodzie, rwałem konopie; babka na mnie kamykiem śmergnęła, ale nie trafiła. No, ale co tu u was słychać?

Eh! co nasi porabiają! odrzekł gospodarz, mówiąc tym samym, zagadkowym językiem.—Ot! zaczęli na nieszpor dzwonić, ale popadja im zabroniła: pop poszedł w gościnę, a djabli w gościnie...

Cicho, dziadku! przerwał przewodnik—będzie deszczyk, będą grzybki a jak będą grzybki, będzie i koszyczek A teraz (i znowu mrugnął tajemniczo) rzuć topór w kąt, bo leśnik idzie.

Wtem, zwróciwszy się do mnie, rzekł. Wielmożny panie! za zdrowie wasze! Wymawiając te słowa, wziął kieliszek wielki, przeżegnał się i wypił duszkiem. Potem ukłonił się i wrócił na swoje miejsce. Nie rozumiałem wcale tej, jakiejś, jakby złodziejskiej mowy, później dopiero domyśliłem się, że mój gospodarz i przewodnik

* *France* zamieszcza artykuł następujący: Nie chcieliśmy wierzyć, pomimo tego, że już od wczoraj krążyła wieść, która, na nieszczęście, sprawdziła się, że gdy Francja witała z oznakami radości nadzieję nowej konwencji z Prusami, w Wersalu targowano się tylko co do układów mających przybliżyć ewakuację sześciu następnych departamentów. Z osób składających komisję przeznaczoną do rozpatrzenia propozycji rządowej, zdaje się że większość będzie przeciwną temu, na piętnastu bowiem wybranych komisarzy, dziewięciu jest nieprzychylnych ratyfikacji traktatu. Do pokrycia opozycji używają pozorów wszelkiego rodzaju. I tak: jedni zarzucają Thiersowi, że chciał zrobić *coup de theâtre*, ażeby zyskać większą popularność, inni zaś powiadają, że korzyści z praw celnych przyznanych Alzacji i Lotaryngji, wymagałaby natychmiastowego i całkowitego opuszczenia terytorjum. Najpraktyczniejsi obliczają miliony, które trzeba poświęcić na ośmiomiesięczną okupację sześciu departamentów, następnie rachują szkody, jakie przemysłowi francuzkiemu wyrządzi konkurencja alzacka, nakoniec porównywają z sobą te cyfry, i rezultat wykazuje, że to jest operacja wcale niekorzystna. Oto do czego doszedł szlachetny niegdyś i bohaterski naród francuzki; z uwolnienia od obcego jarzma dwóch miljonów francuzów, zrobił kwestję szykany i wyrachowania. Czy mają jakąkolwiek zasadę czynienia wyrzutów Thiersowi, za to że prowadził układy potajemnie, ażeby zachować dla siebie w obec opinji ogółu, korzyści takiej niespodzianki; czy jest zasada w przekonaniu, że przemysł narodowy powinien zapłacić w części okup departamentów ewakuowanych. Nie wahamy się wyznać, że w innych czasach nie przyszłoby nawet nikomu do głowy rozpoczynanie debatów na tem polu, że popieranie podobnych myśli nie znalazłoby stronników w żadnej reprezentacji francuzkiej. Zresztą, żaden z tych argumentów nie może wytrzymać krytyki. Układy prowadzone od kilku tygodni, o zarządzie celnym na granicy Alzacji nie było tajemnicą dla nikogo. Sam przedmiot, i główne podstawy układów, były wszystkim wiadome. Ileż to razy dzienniki wspominały o możliwości ewakuacji departamentów, jako o rezultacie negocjacji, które Arnim przyjechał dalej prowadzić w Wersalu. Nie od rzeczy będzie przypomnieć tutaj, że jeśli wiadomość o ewakuacji znalazła pewne niedowierzanie i obojętność, to dla tego tylko, że była zbyt korzystna, aby się można było spodziewać doprowadzenia jej do skutku. Dla czegoż więc opozycja objawiająca się teraz, wprzód się nie objawiła? Od niej wyłącznie zależało wytknąć błąd jaki rząd zamierzał popełnić, mogła zażądać objaśnień, mogła odrzucić zbyteczne ustępstwa rządu, i nakoniec wtrącić to, co uważała za pominięte, albo co można było otrzymać. A tymczasem, opozycja tego wszystkiego nie zrobiła.

* W *Semaine financière* powiedziano: W mesażu prezydenta przeczypospolitej wykazano izbie, na dowód wypłacalności kraju, pośpiech z jakim realizują się w banku francuzkim, weksle handlowe, których wypłata była zawieszona. Możemy w tym względzie czytelnikom naszym przytoczyć cyfry następujące: W chwili kiedy zostało przyjęte prawo o wypłatach, w portfelu znajdowało się na 600 do 700 milionów, odroczonych weksli banku. 29-go czerwca 1871 r., to jest od daty, od której po przerwie dziewięciomiesięcznej, bank rozpoczął ogłaszać bilans tygodniowy, cyfra ta zmniejszyła się do 371 miljonów. Od tego czasu spłacono jeszcze 253 miliony, tak, że pozostało do spłacenia tylko 118 milionów. Tak więc, przeszło 500 miljonów spłaconych zostało, i trudnem prawie jest do uwierzenia, że suma weksli niepewnych nie przenosi 4 milionów. A nawet pewnem jest, że jeszcze połowa tej sumy wpłynie. Przyznać należy, że bank względem dłużników okazał się bardzo umiarkowanym, i żądaniom większej części tych, którzy domagali się ułatwienia wypłat albo ponowienia weksli, zadosyć uczyniono. Cyfra 143 milionów wykazuje, jak te ponowienia weksli, w niewielkiej ilości stosunkowo miały miejsce. Zresztą przyznać należy, że likwidacja rachunków z weksli odroczonych, odbywa się w warunkach przechodzących wszelkie nadzieje, z czego wnioskować należy o rzetelności handlujących francuzkich.

* W *Siècle'u* czytamy: Wielkie poruszenia wojsk, dopiero będą miały miejsce przy końcu bieżącego miesiąca. Pewna liczba pułków, które mają się uformować w miastach południowo-zachodnich, pójdzie do Paryża, i stanowić będzie garnizon. Obóz w Villeneuve l'Etang, zostanie zniesiony i wojska które się tam obecnie znajdują otrzymają inne przeznaczenie. Połączenie pułków linjowych z pułkami marszowemi, już prawie ukończone zostało. Liczba ludzi w szeregach jest nawet nadkompletna, wielu oficerów nie otrzymało żadnego przeznaczenia; 1 stycznia 1872 roku, zostaną do służby powołani. Dokładne obliczenie strat naszych podczas wojny 1870—1871 r. już zostało ukończone; niewiadomo, czy *Journal officiel* poda te cyfry do publicznej wiadomości. W każdym razie, już dzisiaj możemy udzielić niektórych szczegółów. I tak: w ogóle zginęło ośmdziesiąt dziewięć tysięcy ludzi, w poległych na polu bitwy lub zmarłych w skutek odniesionych ran. Z tych ośmdziesięciu dziewięciu tysięcy, dwadzieścia sześć tysięcy zginęło pod Forbach, Reichshoffen, Borny, Gravelotte, Saint-Privat i w bitwach stoczonych pod Metz, od 1 września do 27 października; dziesięć tysięcy zginęło pod Sedanem. Podczas oblężenia Paryża, padło siedmnaście tysięcy. Straty armji Loary, pod dowództwem jenerałów, Aurelle de Paladines i Chanzy, wynoszą dwadzieścia dwa tysiące ludzi; pod Bourbakim zginęło siedm tysięcy; z armji północnej — trzy tysiące pięćset; pod Garibaldim tysiąc sześćset. Nakoniec, oblężenia Strazburga, Toul, Biche, Thionville, Montmedy, Verdun, Phalzburg, Mezières i Belfort, kosztowały Francję razem, dwa tysiące ludzi. Liczba rannych jeszcze nie jest dokładnie wiadoma, lecz należy przypuszczać, że o wiele przewyższa liczbę zabitych.

* W *Ind. belge* z dnia 20 donoszą: Niektórzy utrzymywali że zajęto się zbadaniem okolic Langres pod względem strategicznym; wistocie zaś, nie chodzi o urządzenie obozu oszańcowanego na płaszczyznach Langres, lecz w okolicach miasta Chaumont, gdzie schodzi się kilka kolei żelaznych, przez co punkt ten ważnym jest ze względów strategicznych. Z mapy jeograficznej wschodniej Francji, można się przekonać, że Chaumont jest naturalnem schronieniem armji pobitych, na linji Loary albo Renu, któreby się cofały na Nancy i Epinal, opierając się następnie na wyższych Wogezach i na linji górzystej, dzielącej rzeki między oceanem i morzem Śródziemnem. Urządzenie przeto w tych miejscach szańców służyłoby do obrony kraju, i do zabezpieczenia odwrotu armji na wschodzie.

* W *Temps* czytamy: Ewakuacja okolic Paryża odbywa się jak najregularniej. Urzędowe oddanie fortów, nastąpi 20 września we środę; specjalna konwencja zawarta pomiędzy władzami wojskowemi francuzkiemi i niemieckiemi, określa wszystkie formalności, i tak: w chwili oddania, każdy fort zajmowany będzie przez 25 żołnierzy niemieckich i oddany 25 żołnierzom francuzkim, w pewnej zaś, ściśle oznaczonej odległości stać będzie stu żołnierzy francuzkich i stu żołnierzy niemieckich, którzy będą formować rezerwę.

* W *Paris Journal* czytamy: Komisja śledcza prawie już ukończyła swoje prace nad czynnościami rządu obrony narodowej. Pozostało tylko otrzymać zeznanie od Thiersa. Zdaje się, że komisja zdecydowała już, aby prezydent rzeczypospolitej nie stawał przed komisją, lecz przez uszanowanie dla jego urzędu, komisja u niego zasiadać będzie. Natychmiast po dopełnieniu tej formalności, komisja nie omieszka ogłosić drukiem całego śledztwa.

---

* W korespondencji z **Wiednia** z d. 19-go września do *Nordd. A. Z.* powiedzianem jest między innemi: Pogłoski o różnicy zdań pomiędzy hr. Beustem a hrabią Hohenwarthem utrzymują się jeszcze dotąd z zasługującą na uwagę wytrwałością. *Abendpost* zaprzeczyła wczoraj co prawda doniesieniom *Pester Lloyd'a*, jakoby hr. Hohenwarth prosił p. Beust'a, ażeby w nocie do mocarstw zagranicznych wyjaśnił politykę wewnętrzną Austrji, czego hr. Beust wręcz miał odmówić; lecz nie zparzeczono innemu doniesieniu, podług którego kanclerz państwa, z powodu wewnętrznego położenia rzeczy, miał zaniechać zamierzanej podróży do Brodów, dla przedstawienia się swym wyborcom; to też niema się czemu dziwić, jeżeli w sferach konstytucyjnych zmiana zamiaru hr. Beusta co do rzeczonej podróży, tłumaczoną jest w rozmaity sposób. W tych ostatnich dniach i w Pradze mówiono o możebnych zmianach w ministerstwie. Wszelako okoliczność ta nie budzi żadnych obaw w kołach czeskich, gdyż powiadają jednocześnie, że hr. Hohenwarth i jego koledzy, po usunięciu się, zastąpieni być mają przez gabinet z wyższej szlachty, ze strony której dążnościom czeskim najmniejsze nie grozi niebezpieczeństwo.

---

* Czytamy w *Nordd. A. Z.* z d. 21-go września między innemi: Z Hiszpanji otrzymano nowe wiadomości o świetnem przyjęciu, jakiego król doznaje wszędzie w dalszym ciągu swej podróży. Podróż ta zdaje się być istotnie najskuteczniejszym środkiem przeciwko zamiarom powstańczym karlistów, którzy zamilkli zupełnie w obec radości jaką okazuje ludność witająca monarchę. Zasada monarchiczna, która w osobie króla Amadeusza odbyła swój pochód tryumfalny przez prowincje hiszpańskie, wzmocniła się tem, spodziewać się należy, dostatecznie, iżby oprzeć się skutecznie wszelkim innym dążnościom stronniczym. W tym względzie na szczególną uwagę zdaje się zasługiwać ogłoszona przez dzienniki madryckie depesza, wysłana przez gubernatora Barcelony do ministra spraw wewnętrznych, w której powiada on, że zapał ludności jest nie do opisania. Oprócz tego donoszą jeszcze, że król przybędzie również do Logrono, celem odwiedzenia marszałka Espartero, który na przyjęcie monarchy najświetniejsze robi przygotowania. Co do wewnętrznych spraw kraju, to na pierwszym planie znajdują się kwestje finansowe. *Tiempo* zapowiada oszczędności w budżecie wojennym w sumie 30 miljonów. Jako dowód, jak dalece i Hiszpanja wciągniętą jest w ruch kościelny w tych czasach, służyć może doniesienie tegoż samego dziennika, według którego jeden z księży katolickich w Madrycie porzucił bezżeństwo i zawarł związki małżeńskie.

---

* Do *Neue Pr. Z.* piszą z Londynu pod 16-m września: Pomimo że stan zdrowia królowej polepszył się i chociaż monarchini jeździła już kilka razy na spacer powozem, to jednakże, według *Court Circular*, nie była ona jeszcze dotychczas w stanie być obecną u stołu rodziny królewskiej.—Manewra jesienne w Hampshire, które ograniczały się aż do ostatnich dni na poruszeniach zaczepnych i odwrotnych, rozpoczęły się obecnie w większych rozmiarach, a rozmaite dywizje manewrują w tej chwili przeciwko sobie w bezpośredniej blizkości. Odbywające się obecnie wielkie manewra przedstawiają armję nieprzyjacielską, która niespodzianie i w sposób niewytłumaczony wylądowała na południowych wybrzeżach Anglji i maszeruje na Londyn. Armja nieprzyjacielska, pod dowództwem jenerała Hope Grant, składa się z dwóch dywizij, zaś armja obronna, pod dowództwem jenerała Lysons, tylko z jednej dywizji.

Telegramy z gazet zagranicznych.

* *Paryż, 20 września.* Ponieważ zaprowadzone przez zgromadzenie narodowe w projekcie konwencji celnej zmiany spowodowały hr. Arnim do zażądania z Berlina instrukcij, przeto wymiana objaśnień w tym względzie pociągnie za sobą prawdopodobnie opóźnienie w zawarciu traktatu. Wszelako nie zaszły żadne ważne trudności a układy są na najlepszej drodze.

* *Berlin, 20 września.* *Prov. Corr.* donosi, że układy co do sprawy celnej alzacko-lotaryngskiej, które zdawały się blizkiemi zadawalniającego rezultatu, znów napotkały na ważne przeszkody, gdyż francuzkie zgromadzenie narodowe uchwaliło przedstawiony projekt do prawa ze zmianami, żądającemi jeszcze dalszych ustępstw na korzyść Francji.

* *Berlin, 20 września.* O stanie układów co do konwencji francuzkiej, *Spener Ztng* powiada w doniesieniu półurzędowem w obec dotychczasowych wiadomości w tym względzie: „Należy przypuszczać z całą stanowczością, że do dziś dnia (19 b. m.) nie nadeszło tu nawet sprawozdanie pełnomocników niemieckich. W stadjum, w jakiem rzeczona sprawa znajduje się, rząd francuzki zwrócił się do zgromadzenia narodowego, dla uzyskania upoważnienia do zawarcia konwencji. Z przebiegu układów w Wersalu, nie można było zdać sobie sprawy z położenia. Konwencja jest wprawdzie już przygotowaną, lecz jeszcze nie zawartą.

* *Berlin, 20 wrześuia.* Poseł austrjacki przy cesarzu niemieckiem, hrabia Karolyi, przybył tu dziś z Pesztu i stanął w „Hotel Royal."

* *Monachjum, 20 września.* Na kongres katolików przybyli tu już deputowani z Hiszpanji, Anglji, Francji, ze wszystkich części Niemiec, jak również wysłani ze strony kościoła w Utrecht. Jako mówca występować będzie także ojciec Hjacynt.

* *Wiedeń, 20 września.* Wiedeński komitet opiekujący się interesami posiadaczy obligacij rumuńskich dróg żelaznych, rozesłał dziś do swych mandatarjuszów okólnik, w którym donosi, że w skutku zaproszenia ze strony komitetu wrocławskiego w d. 17-m b. m. odbyła się w Wrocławiu narada pomiędzy delegowanymi trzech komitetów: berlińskiego, wrocławskiego i wiedeńskiego, oraz, iż co do dalszego postępowania w tej sprawie, osiągnięto zupełną zgodę komitetów reprezentowanych.

* *Wiedeń, 20 września.* *Abendpost* zaprzecza pogłoskom o blizkiem przesileniu ministerjalnem i uwydatnia ponownie w sposób najbardziej stanowczy, że reskrypt królewski do sejmu czeskiego nie narusza bynajmniej konstytucji państwa.

* *Wiedeń, 20 września.* Szerzone tu pogłoski o przesileniu ministerjalnem znajdują wiarę. Według doniesień tutejszych dzienników, węgrzy (stronnictwo Deaka) mają dążyć do usunięcia systemu Hohenwartha. Giskra miał wyjechać do Pesztu dla narady.

* *Peszt, 20 września.* Na posiedzeniu izby niższej, Iranyi postawił ministrowi chorwackiemu interpelacją, czy i z jakiej przyczyny zgodził się na odroczenie sejmu chorwackiego. Komisja finansowa przedstawia sprawozdanie, zgadzające się na kredyt dodatkowy dla ministra sprawiedliwości i na nową pożyczkę.

* *Praga, 20 września.* Cesarz Brazylji przybył tu *incognito* wraz ze swym orszakiem i stanął w „Dworze angielskim."

* *Praga, 20 września.* Dziś burmistrz m. Pragi przybył na czele rady miejskiej do hr. Chotek, celem przedstawienia mu członków rady miejskiej.

* *Trjest, 20 września.* Tutejsza wystawa przemysłowa otwartą została dziś przez namiestnika mową, która przychylnie była przyjętą.

* *Cattaro, 20 września.* Książę Tołstoj przybył z podarunkiem 10,000 dukatów na odbyć się mający jutro chrzest księcia czarnogórskiego. Konsul z Raguzy, Jonin, przybył tu również. Wczoraj wszystkie wzgórza były uiluminowane. Cesarz Franciszek-Józef złożył powinszowanie drogą telegraficzną. Gubernator Dalmacji, feldmarszałek Rodicz prawdopodobnie także będzie obecnym na chrzcie.

* *Rzym, 20 września.* Z okoliczności rocznicy wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu, miasto świetnie jest przyozdobionem. W oknach powiewają flagi. Przystępy do Porta-Pia zasłane są kwiatami. Większa część kupców świętuje. Koleją przez górę Cenis przybyło tu wielu cudzoziemców. Wszystkie stowarzyszenia polityczne w tej chwili odbywają pochód ku Porta-Pia, z muzyką i flagami na czele. Zgromadziły się tam ogromne tłumy ludu, które zachowują się zupełnie spokojnie. Po południu odbędzie się przegląd.

* *Turyn, 19 września.* Na wielkim obiedzie u dworu byli obecnymi: król, książę Carignan, włoscy i obecni tu francuzcy ministrowie, jak również wiele osobistości cywilnych i wojskowych. Po obiedzie król rozmawiał z ministrami francuzkimi i z znakomitemi osobistościami obcych narodów.

* *Turyn, 20 września.* Dzisiejsza uczta u dworu była świetną; odznaczono demonstracyjnie austrjaków. Po prawej stronie króla siedzieli Rémusat i Waldstein, a po lewej reprezentant Szwajcarji i gubernator m. Rieki (Fiume). Po obiedzie rozmawiano w kółkach.

* *Neapol, 20 września.* Wezuwjusz jest znów w pełnej czynności. Lawa zbiera się w Atrio, pod Cavallo i w Vetrana.

* *Bruksela, 20 września.* *Moniteur belge* ogłasza dekret ministerjalny, zaprowadzający zmiany w taryfie opłat od osób, podróżujących drogami żelaznemi, oraz dekret królewski, zawierający nominacje komisarzy belgickich dla wystawy londyńskiej w 1872 r.

* *Sztokholm, 20 września.* Obrana przez izbę drugą komisja dla zbadania wniesionego przez rząd projektu do prawa w przedmiocie obrony krajowej, odrzuciła pierwszy punkt projektu większością 14-u głosów przeciwko 9. W skutku tego, odrzucenie przez komisję całkowitego projektu do prawa zdaje się nie ulegać wątpliwości.

* *Konstantynopol, 19 września.* W stolicy, jak również w położonych nad Bosforem wsiach, wydarzyło się kilka wypadków cholery azjatyckiej.

* *Konstantynopol, 20 września.* W konferencji sułtana z wielkim wezyrem, ten ostatni przedstawił następujący program rządu: Urzęda udzielane być mają zarówno wszystkim poddanym, lecz zawsze tylko najgodniejszym, wszystkie pensje mają być podwyższone, urzędnicy niezdolni usunięci, a wielu urzędów całkiem zniesionych. Utworzone być mają dwie wyższe szkoły dla kandydatów do administracji i wysłani być mają młodzi ludzie wszelkich wyznań zagranicę dla kształcenia się. Sułtan zamierza zaprowadzić również publiczne i ustne rozprawy sądowe oraz autonomję prowincjonalną na szerokiej podstawie.

* *Kragujewac, 19 września.* Skupczyna obrała Karabiberowicza prezesem, a Dra Panczicza wice-prezesem; rząd potwierdził wybór. Książę powitał skupczynę kilkoma serdecznemi słowami, które przyjęte zostały okrzykami: „Niech żyje!" Odczytanie mowy tronowej przyjęte było oznakami zadowolnienia i przychylności.

* *Bukareszt, 19 września.* W sprawie dotyczącej zniesienia koncesji Strousberga, prezes wydziału, Crecesco, mianowanym został z urzędu, dekretem książęcym, sędzią polubownym dla *consortium* Strousberga. P. Varnesco mianowany został sędzią polubownym dla rządu.

* *Londyn, 20 września.* *Standard* donosi w przedmiocie planów obrony krajowej we Francji, że między innemi ufortyfikowaną ma być Szampanja i utworzone czworoboki obwarowane około Mezières i Charleville.—Stan zdrowia królowej Wiktorji dotychczas jeszcze nie jest zadawalniającym.

* *Kalkuta, 19 września.* Jeden z krajowców wykonał zamach na życie lorda sędziego naczelnego w chwili, gdy ten wchodził do pałacu sprawiedliwości; otrzymał on dwie ciężkie rany.

PRZEWODNIK WARSZAWSKI

Warszawa dnia 10 (22) Września

Widowiska.

WIELKI TEATR. — *Dziś*, w piątek, opera komiczna w 1-m akcie, **Dziesięć cór na wydaniu**, — **Divertissement**, — balet w 1 akcie, **Wesele w Ojcowie**. — Początek o godzinie 7 1/2. — *Jutro*, w sobotę, trajedja **Romeo i Julja**. — *Wczoraj*, we czwartek, dawano operettę **Życie paryzkie**, było osób 523.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Dziś*, w piątek, komedja w 3-ch aktach, **Znakomici**. — Początek o godzinie 7 1/2. — *Jutro*, w sobotę, komedja **Znakomici**. — *Wczoraj*, we czwartek, dawano komedję **Znakomici**, było osób 478.

DOLINA SZWAJCARSKA. — *Dziś i codziennie*, **Koncert** pod dyrekcją Adolfa Sonnenfelda. — *Jutro*, w sobotę, **koncert** na rzecz niezamożnych studentów uniwersytetu warszawskiego. — Początek o godzinie 5 1/2. — Cena wejścia kop. 20.

GABINET ZOOLOGICZNY (w gmachu uniwersytetu warszawskiego) — Otwarty **w niedziele** bezpłatnie.

WYSTAWA TOWARZYSTWA ZACHĘTY SZTUK PIĘKNYCH. — Otwarta *codziennie*, od godziny 11-ej rano do 5-ej po południu, w gmachu obok kościoła św. Anny. — Wejście w dnie powszednie kop. 15; w niedziele zaś i święta kop. 5.

ALKAZAR (przy ulicy Królewskiej w domu Grodzickiego). — *Dziś i codziennie*, **przedstawienia trupy dramatycznej w języku niemieckim** pod dyrekcją A. Platnera. — Początek orkiestry o godzinie 7 i pół, przedstawienia o 8-ej. — *Wczoraj*, było osób 154.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

* Jenerał od kawalerji *Witte*, z zagranicy.
* Jenerał-major *Gerstfeld*, z zagranicy.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

* Jenerał-lejtnant *Sobolewski*, w różne miejsca Królestwa.
* Jenerał-major *Imszeniecki*, do St. Petersburga.
* Tajny radca *Kruze*, za zagranicę.
* Rzeczywisty radca stanu *Lilienfeld*, do St. Petersburga.

* Przyjechali do Warszawy: obywatele: Trzetrzewiński Józef z Morska, Romocki Ludwik z Kobylnik, Markiewicz Piotr z Olkusza, Jelski Józef z Grodna, Ziembiński Marjan z Siedlec, Szluski Antoni z Siedlec, Osten-Sacken Edward z Wierzchowiny, Moszadro Bronisław z Lublina, Gordon Franciszek z Wierzchowiny, Orsetti Teodor z Rybna, Starczewski Józef z Wichodza, — kupcy: Osek Samuel z Krakowa, Paszkowiecki Fajwel z Konstantyna, Weintraub Szul z Łucka, Kohn Icek z Mińska.

* W dniu 9 (21) bież. mies. i roku, chorych w 5-miu cywilnych szpitalach: przybyło 54, wyzdrowiało 32, umarło 5, pozostało 1543 (mężczyzn 759, kobiet 784), z nich w szpitalu starozakonnych mężczyzn 147, kobiet 138.

Wiadomości o Giełdzie St. Petersburgskiej

Dostarczane przez Kantor St. Petersburgsko - Warszawski

MAURYCEGO NELKEN.

St. Petersburg, 7 (19) Września 1871 r.

Weksle:

Na Londyn na 3 miesiące	32 19/32	3/4		pens.
„ Amsterdam na 3 miesiące	160 3/4	161	—	cent.
„ Hamburg na 3 miesiące	29 5/16	3/8		shill.
„ Belgję na 3 miesiące	—	—		cent.
„ Berlin na 15 dni	—	—	—	tal. pr.
„ Paryż na 3 miesiące	347	347 1/2	—	cent.

Papiery publiczne	Ofiarowano	Żądano	Sprzedano
5% bilety Ban. 1-ej em.	91 3/4	92	
„ „ „ 2-ej em.	91 1/2	91 3/4	
„ „ „ 3-ej em.		91 3/8	
Pożyczki 6%		—	
Pożyczki 5% 1-ej serji 1830 r.			
Pożyczki 5% 2-ej serji Rotsch.	—		—
Pożyczki 5% 5-ej serji 1854 r.			
Pożyczki 5% 6-ej serji 1855 r.			
Pożyczki 5% 7-ej serji 1862 r.			
Pożyczki 4% 1-ej serji 1840 r.			
Pożyczki 4% 2-ej, 3-ej i 4-ej serji.			
Pożyczki 5% 5-ej serji			
Pożyczki 4% Finlandzka			
5% 1-a wew. prem. poż. 1864 r.	-	155	
5% 2-a „ „ „ 1866 r.	—	152 1/2	152
5% świadectwa wykupowe	86 1/2	86 3/4	
7 1/2% renta	88 1/2	88 5/8	88 1/2
5% obl. St. Petsb. Ban. ziemsk.	89	89 1/4	
5% „ Moskiew. „ „		-	
Listy zast. tow. wzaj. kred. grun.	-	109	
„ „ Ban. ziem. Gub. Cher.	86 1/4	86 3/4	86 1/2

Kursa weksli dość mocne. Londyn 32 11/16 do 32 19/32, Paryż 347 1/2, Marsylja 348 cent., Hamburg 29 5/16, Amsterdam 161 cen.

W papierach publicznych nie było obrotów. Pożyczki premjowe niestemplowane: 1-sza 154 1/2, 2-ga 152; ostęplowane: 1-sza 157 1/4, 2-ga 154 1/2. Bilety bankowe bez zmiany.

Na akcje kolei żelaznych nie było żądających: umowy we wszystkich papierach były nieznaczne: rybińsko-bołogowskie 58 1/4 rub., dynaburgsko-witebskie 151 rub., baltyckie 75 1/4 rub., warszawsko-terespolskie 117 1/2 rub., odeskie 87 rub.

Za akcje banków płacono: st. petersburgskiego pożyczkowo-dyskontowego 350, międzynarodowego 199, odeskiego 267 1/2, warszawskiego 1-ej em. 309, 2-ej em. 169, anglo-ruskiego 55 1/2.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 10 (22) Września 1871 r.

Weksle			Żądano Rs.	Żądano K.	Płacono Rs.	Płacono K.
Berlin	100 Tal.	2 m.				
„	„ „	3 d.	12	65	2	50
Gdańsk	„ „	2 m.				
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.				
Londyn	1 Ft. St.	3 m.		40		
Paryż	300 Frank.	10 d.	85		87	60
Wiedeń	150 Zł. W. A.	2 m.	9	70	9	55
Petersburg	100 Rsr.	3 m.	98	50		—
„	„ „	3 d.	100	17	100	-
Moskwa		3 m.				
„	„ „	k. t.				

Akcje i Obligacje Kolei Żelaznych.

	Żądano Rs.	Żądano K.	Płacono Rs.	Płacono K.
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych rsr. 125			135	50
Obligacje Głów. Tow. Ros. Dróg Żel. po franków 2,000 za rs. 100			93	
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	9	0	89	5
Obligacje Drogi Żel. War.-Wied. po 100 talarów za sztukę			100	
Akcje Drogi Żel. War.-Bydg. za rs. 100	69		68	50
Akcje „ „ po 500 talarów	71		70	
Akcje Drogi Żel. War.-Teresp. za rs. 100			116	
Obligacje Kolei Żel. War.-Terespolskiej	103	50	103	
Akcje Drogi Żel. fab. Łódzkiej rs. 100	—		100	25
Akcje Banku Handlowego w Warszawie za sztukę Rs. 250			80	
Akcje Warsz. Tow. Ubezp. od ognia za sztukę z wpłatą Rs. 125			152	5
Efekta Publiczne i Wierzytelności Kuponowe				
Obligi Skarbu za rs. 100			85	
Obligacje cząstk. z 1835 złp. 500 za szt.			116	
Certyfikaty Banku na Oblig. cząstk. 1. A. po złp. 300 za sztukę			7	50
Lit. Bank. złp. 200 za sztukę z kupon.			37	
Listy Zastawne III-go Okresu Serji pierwszej za rs. 100	90	15	89	80
Listy Zastawne III-go Okresu Serji drugiej za rs. 100 [1]	89		88	75
Listy Zastawne nowe 5% z r. 1869 [2]	89	60	89	35
Obligi Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego	100	50	100	
5% Listy Zastawne m. Warszawy [3]	84	60	84	30
Listy Likwidacyjne za rs. 100 [4]	74	25	74	—
Dowody Kom. Centr. Likw. za rs. 100			81	
5 pożyczka rosyj. Stiglitza z 1854 za rs. 100			85	50
6 pożyc. rosyj. Stiglitza z 1855 za rs. 100				
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860 za rs. 100	91	75		
Metaliki Lutowe za rs. 100	102			
„ Sierpniowe za rs. 100		—	—	
Rosyjska pożycz. prem. z 1864 rs. 100	156	—		
„ „ ditto ostęplowana	159			
„ „ 1866 rs. 100	152	—	153	
„ „ ditto Ostęplowana	15[illegible]			
5% Listy Zastaw. Rosyi	09			
Monety.				
Pół-imperjały Rosyjskie			6	10
Dukaty Holenderskie nowe ważne			3	57 1/2
Pruskie bilety kasowe	1	13	1	12
Bilety bankowe austryjackie		63 3/4		62 1/2

1) Wartość kuponu bież. od listów Zastawnych rs. 1 — k. —
2) Wartość kuponu od List. Zast. nowych rs. 1 k. 2.
3) Wartość kuponu Listu Zastawnego m. Warszawy rs. 2 k. 3 1/2
4) Wartość kuponu od Listów Likwidacyjn. rs. 1 k. 23 1/2

Nominalna cena Rub.	kop.	Akcje i Obligacje	Ofiarowano	Żądano	Sprzedano
		Towarzystw Przemysłowych i Handlowych.			
40	—	Tow. sztucz. wód min.		—	
57	14 1/2	St. Petersb. tow gaz.	125		
142	85 5/7	Ros. przędz. bawełny	212 1/2		
40	—	Kom. dla zach. ruch. i tow.	16		
1000		Tow. now. przędz. baw.		—	
100	-	Tow. oświetl. stolicy	153	154	153
100		Tow. St. Pet. wodoc.	—	169	
1000		Komp. przęd. tkac. baw. rękodz. „Samson”			
250	—	Pryw. banku handl.	392		392
100	—	Komp. włodz. garbarni.			
125	—	Tow. Odes. osw. gazem.	—		
		Towarzyst. „Bawarja”	115		115
100		Lombardowej komp.	105		
250	—	Petersb. B. dys. i poż.	350	351	350 351
260	—	Warsz. B. handl. 1 em.			
		Towarzystw Ubezpieczeń.			
400		Od ognia 1-go ross.	587 1/2		
150		„ 2-go „		190	
250	—	„ „Salamandra”		265	
200	—	„ St. Petersb.	—	230	
200	—	„ Moskiew.			
50	—	„ Ruskiego			
500	—	Reasekuracji		—	
100	—	Handlowego			
100	—	Ubezp. kapit. i dochod.		108	
100	—	Morsk. i rzeczn. ubezp.			
50	-	Transp. „Nadieżda”	190		190
100		„Dwigatiel”	175		
		Towarzystw Żeglugi Parowej.			
250		Żeglugi par. po Woł.		135	
250		„ „ „Samolot”		215	
250	—	„ „ „ (obl.)			
250	-	Kamsko-Wołg.			
150		Rus. żegl. par. i handl.		670	
250		Żegl. par. po Wołchowie			
100		Peterhof. portu kupiec.			
125		Żeglugi par. „Neptun”		56	
100		„ par. na m. Biał.			
250	-	„ „ „Kaukaz i Merkury”		192	
250		„ „ północnej			
50	—	„ „ po Dnieprze			
100		Żegl. żagl. i par. „Delfin”			
		„ par. „Wulkan”	—		—
250	—	Tow. dla przewozu ład. po rzece Szeksnie			
Rub. 100		Żegl. par. „Lebied”			
„ 118		Woł.-doń. kol. żel. i żeglugi par. na Donie i morzu Azowskim		96	
„ 100		Wołg.-twersk. żegl. par. łańcuchowej			
		Towarzystw kolei żelaznych (akcje)			
„ 125		Gł. tow. ros. kol. żel.	136	136 1/2	136
„ 60		Carskosiolskiej	62 1/2		
„ 125		Rygsko-Dynaburgskiej.	166	167	166 1/2
„ 100		Moskiew.-Riazańskiej	274	275	274 1/2
f. st. 16		Dynaburg.-Witebsk.	150 1/2	151	150 3/4 1/2
Rub. 100		Warszaw.-Teresp.	—	117 1/2	—
„ 100		Wołgsko-Dońskiej	84	—	—
f. st. 100		Riazańsko-Kozłow.			
„ 125		Riażsko-Morszańskiej			
„ 100		Kursko-Kijowskiej			
Rub. 100		Kozłowsko-Woroneż.			
„ 100		Orłowsko-Jeleckiej			
„ 100		Jelecko-Griazskiej	—		
„ 125		Szujsko-Iwanowskiej		125	
„ 125		Witebsko-Orłowskiej	—	153 1/2	
„ 100		Rybińsko-Bołogow.	58 1/4	59	59 58 1/2
„ 125		Tambow.-Saratowskiej.	114	114 3/4	
„ 100		Tambow.-Kozłowskiej	79	80	
„ 100		Nowotorzskiej			
„ 125		Moskiew.-Smoleńskiej			
„ 60		Warszaw.-Wiedeńskiej.	87 3/4	88 1/2	
f. st. 20		Griazie-Borisoglebsk.			
		Griaze-Carycyńskiej.			
Rub. 125		Kursko-Chark.-Azow.			
„ 125		Poti-Tyfliskiej			
„ 125		Baltyckiej	75 1/2	76	
„ 125		Peterhofskiej			
		Towarzystw kolei żelaznych (obligacje)			
„ 125		Rygsko-Dynaburgskiej.	—		
„ 125		Mikołajewskiej 1-ej em.	107		107
„ 125		„ 2-ej em.	107		107
„ 100		Warszawsko-Terespol.			
„ 500		Gł. tow. ross. kolei żel.			
tal. 200		Riazańsko-Kozłowsk.		—	—
„ 200		Moskiewsko-Riazań.			
„ 200		Riażsko-Morszańskiej			
t. 200 1000		Kursko-Kijowskiej		—	
f. st. 100		Witebsko-Orłowskiej			
„ 20		Poti-Tyfliskiej			
t. 200 — 500		Szujsko-Iwanows.			
tal. 200		Orłowsko-Jeleckiej			
„ 200		Kursko-Charkows.		—	
t. 200 — 1000		Chark.-Kremieńczug.			
f. st. 100		„ „			
t. 100 — 1000		Moskiews.-Smoleńs.			
f. st. 100		Tambows.-Smoleńs.			
tal. 200		Charkow.-Azowskiej		-	
f. st. 100		„ „			
		Akcje nieopłacone.			
		Przemysłowe i handlowe.			
Rub. 250		Petersb. międzynar. ban. handl. (100).	198	200	199 198
„ 250		Kijowsk. pryw. banku handl. (200).			
„ 1000		Wol.-Kam. B. han. (750)			
„ 250		Odes. banku han. (175)			267 1/2
„ 150		Tow. składów na wyspie Gołodaj (100)			
„ 125		6% oblig. lomb. komp.			
„ 200		Pet. pryw. lomb. (50)			
„ 250		Warsz. B. han. 2 em. (75)			
„ 500		Ruskiego Loydu (250).			
„ 100		Rewel. ban. handl. (50)		75	
		Towarzystw kolei żelaznych (akcje).			
Rub. 100		Libawskiej.		75	
„ 100		Kinieszmo-Iwanowskiej			
„ 100		Woroneż.-Gruszews.			
„ 100		Brzesko.-Grajews. (50)			
„ 125		Moskiew.-Breskiej			
„ 100		Odeskiej (25).	86 1/2	87	86 1/2
		5% ukonsolid. obl. ros. kol. żel. 1 em.	—		
		5% „ „ „ „ „ 2 em.			
		1/2 Imperjały.			
		300 Metaliki za luty			
		„ „ za sierpień		—	
		Dyskonto na giełdzie.	7% 7 3/4 %	—	
		Dyskonto banku państwa			

Złoto 6 rubli 14 kop.

Ceny Targowe.

dnia 9 (21) Września 1871 roku.

RODZAJ PRODUKTÓW	Czetwert rsr.	Czetwert kop.	Korzec od rub.	Korzec od kop.	do rub.	do kop.
Pszenica — 242 — funt.	13	8	6	7 1/2	8	17 1/2
Żyto — 232 „	8	28	4	6	5	17 1/2
Jęczmień 4 i 2 rzędowy	6	86	3	90	4	35
Owies	4	32	2	55	2	70
Gryka	6	72	4	-	4	20
Rzepik letni	15	60	9	6	9	75
Rzepak raps zimowy	17	76			11	10
Siemię lniane						
Groch polny	9	60	5	40	6	
„ „ cukrowy				—		
Fasola	18	23	10		11	40
Kasza jaglana	16	80	10		10	50
„ jęczmienna	12	—	7	10	7	50
„ gryczana gruba	14	40	8	10	9	
„ „ drobna						
Mąka parowa pszenna 000 pud	—				—	
„ „ „ 00 „	—	—	—	—	—	—
„ „ „ I „	—	—	—		—	—
„ „ „ II „	—	—	—		—	—
„ „ żytnia pyt. Nr. 1 i 2	—	—	—			
Jarzyny: Kartofle	4	23	2	40	2	70
„ Buraki						
Okrasa: Masło świeże funt	—	—	—		—	
„ „ solone pud	—	—	—		—	
Olej rzepakowy pud	—	—			—	
„ lniany „	—	—			—	
Śledzie szkockie beczka	—	—	—		—	
„ angielskie „	—	—	—	—	—	
Siano pud	—	—	—	35	—	40
Słoma pud	—	—	—	17 1/2	—	20
Drzewo opał. twarde sążeń kubiczne	—	—	—		—	
„ „ miękie „ „	—	—	—		—	
Olej skalny funt	—	—	—			

Dowozy: Koleją i Wisłą, Osią.
Pszenicy 660; Żyta 1000; Jęczmienia 100; owsa 800 korcy.
1) Pszenica wyborowa 250 funtów płacono rs. — k. —.

Cena Okowity dnia 9 (21) Września.

Hurtowa składowa wiadro od rs. 4 k. 89 2/3 — rs. 4 k. 91 1/3; garniec od rs. 1 k. 59 1/2 — rs. 1 k. 60.
Pojedyncza szynkarska garniec od rs. 1 k. 61 — rs. 1 k. 62.

OGŁOSZENIA RZĄDOWE. КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

ЗАЯВЛЕНІЯ И ПРИВИЛЕГІИ
UWIADOMIENIA I PRZYWILEJE

N. D. 5837. [illegible]

565. Dobra Grzymiszew w Powiecie Konińskim, zamierzone obciążenie pożyczką wynosi rs. 43,208.

566. Dobra Pioronów w Powiecie Konińskim, zamierzone obciążenie pożyczką wynosi rsr. 22,765.

2. Dobra Babe Więczanki z przyległością Wólka w Powiecie Rypińskim, zamierzone obciążenie pożyczką wynosi rs. 9,100.

3. Dobra Goławino z przyległościami i przynależytościami w Powiecie Płońskim, zamierzone obciążenie pożyczką wynosi rsr. 9,860.

jewskiej współwłaścicielkach nieruchomości Nr. 312, toczy się postępowanie spadkowe do ukończenia którego wyznacza się termin w Kancelarji hypotecznej gubernji Warszawskiej na dzień 14 (26) Grudnia 1871 r.
Aleksander Dziewulski [illegible]

dzień 29 Grudnia 1871 r. w tutejszej Kancelarji Ziemiańskiej.
Kalisz d. 5 (17) Czerwca 1871 r.
J. Korycki.

DOBRA ZIEMSKIE ZWOLA z przyległościami w Okręgu i powiecie Kozienickim, gubernji Radomskiej położone, nieletniego usamowolnionego Władysława Lipińskiego w Warszawie zamieszkałego, którego kuratorem jest Adam Wielowiejski we wsi Lubczy,